

# Jan Kucharski

---

## Ideowe i kompozycyjne funkcje Smętka w "Wietrze od morza"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 67/1, 45-64

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN KUCHARSKI

IDEOWE I KOMPOZYCYJNE FUNKCJE SMĘTKA  
W „WIETRZE OD MORZA”\*

1

W maju 1920 po raz pierwszy zawitał Żeromski na polskie wybrzeże<sup>1</sup> i zamieszkał w Orłowie w wynajętym przez Witolda Kukowskiego domku, położonym tuż nad brzegiem morza. Przyjazd ten pozwolił pisarzowi zrealizować zamierzenia twórcze, nieprzypadkowo ujawnione wobec Bernarda Chrzanowskiego:

Od dziesiątków lat jest moim najgorętszym pragnieniem zapoznanie się gruntowne z wybrzeżem morskim i Półwyspem Helskim, z ludem, mową, obyczajami i całkowitym zakresem tamtejszego życia, co udałoby mi się następnie spożytkować, być może, w sposobie literackim i odtworzeniu artystycznym<sup>2</sup>.

Roman Pilarz, Janusz Stępowski, Stanisław Pigoń oraz inni autorzy udowodnili, iż w latach 1920—1921 żadna dziedzina „wybrzeżowego” życia nie była obca działalności Żeromskiego-społecznika<sup>3</sup>, który, zgodnie ze swoją zapowiedzią, różnymi drogami dążył do zapoznania się z „całkowitym zakresem życia” Kaszubów. To właśnie nie kto inny jak Żeromski był głównym organizatorem gdyńskiego wieceu w dniu 8 lipca 1920. Wyniesione stamtąd wrażenia dostarczyły materiału rzeczowego do

\* Referat wygłoszony na sesji naukowej „W 50-lecie śmierci Stefana Żeromskiego”, zorganizowanej przez Komitet Nauk o Literaturze Polskiej PAN, Instytut Badań Literackich PAN i Instytut Literatury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego (Warszawa, 17—19 XI 1975).

<sup>1</sup> Odtąd aż do r. 1924 każdego lata bawił Żeromski wraz z rodziną na wybrzeżu.

<sup>2</sup> List z 17 III 1919. Cyt za: B. Chrzanowski, *Tęsknota Żeromskiego za wybrzeżem*. W zbiorze: *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*. Zebrał, opracował i przypisami opatrzył S. Eile. Przedmowę napisał H. Markiewicz. Warszawa 1961, s. 224.

<sup>3</sup> R. Pilarz, *U Stefana Żeromskiego w Gdyni. Wspomnienie*. „Kurier Bałtycki” 1938, nr 147. — J. Stępowski, *Stefan Żeromski na wybrzeżu*. „Wiatr od Morza” 1946, nry 1—2. — S. Pigoń, *Stefana Żeromskiego parerga i paralipomena*. „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 2, s. 647—650.

jednej z opowieści *Wiatru od morza: [Przy nowych fundamentach]*. Zasugerowany tymi faktami doszedł Pigoń do bardzo wątpliwej konkluzji, dopatrując się w wymienionej opowieści najwcześniejszego fragmentu dzieła, jego „ziarna zarodowego”, które, w myśl dalszych ustaleń, miało powstać późnym latem 1920<sup>4</sup>.

To, że w opowieści *[Przy nowych fundamentach]* wykorzystał autor zebrane na gdyńskim wiecu doświadczenia, nie podlega kwestii, ale również oczywisty jest fakt, iż przedstawione w utworze szczegóły dotyczące budowy gdyńskiego portu związane są z rokiem 1921, gdyż właśnie wtedy ją rozpoczęto. Relacja o tym zdarzeniu mogła zatem powstać w swym ostatecznym kształcie latem wymienionego roku i wobec tego nie stanowi „ziarna zarodowego” całego dzieła<sup>5</sup>.

Sądzić należy raczej, że takim „ziarnem zarodowym” *Wiatru od morza* była fantastyczna postać Smętka<sup>6</sup>. Przytoczony tu fragment listu Żeromskiego, mówiący o literackich planach pisarza, kojarzy się z trafnym spostrzeżeniem Andrzeja Bukowskiego:

Od umiłowania ziemi i morza, człowieka i jego mowy prowadzi droga bezpośrednio do umiłowania tradycji i historii. Historia Kaszubów nie jest — niestety — usłana różami, pełno w niej bolesnych kolców! Przez cały ciąg dziejów snuje się bowiem czarne pasmo głębokiego tragizmu. Uosobieniem jego to zły duch tej ziemi: Smętek. Symboliczna ta postać nieodłączna jest wyobrażeniem ludu kaszubskiego, stąd wielokrotnie znajdowała wyraz w literaturze kaszubskiej, nie mogła też ujść genialnej intuicyjności poetyckiej Stefana Żeromskiego, który ją uplastycznił w *Wietrze od morza*<sup>7</sup>.

Rodowód Smętka prześledził Franciszek Fenikowski, wykazując, iż postać ta po raz pierwszy w literaturze wystąpiła w poemacie Jarosza Derdowskiego *O panu Czórlińskim, co do Pucka po sece jachół*<sup>8</sup>. Ten kaszubski diabeł swój rozgłos zawdzięcza jednak dopiero Żeromskiemu. Do czasów ukazania się *Wiatru od morza*, w myśl opinii np. Józefa

<sup>4</sup> Pigoń, *op. cit.*, s. 650.

<sup>5</sup> Prawdopodobnie Pigoń dostrzegł później swe przeoczenie, gdyż we wstępie do kolejnego przedruku *Odezwy S. Żeromskiego (Dzieła. Opracowanie tekstu S. Pigoń. [Dział] I, t. 5. Warszawa 1973, s. 397—399)* pominął tezę, iż opowieść *[Przy nowych fundamentach]* była najwcześniejszym członem cyklu *Wiatr od morza*. — Wszystkie cytaty z *Wiatru od morza* pochodzą z wymienionego wyżej wydania, przy czym stronicy podawane są w nawiasach w tekście głównym.

<sup>6</sup> Już latem 1921 — jak wspomina jeden z uczestników akademickiego obozu wypoczynkowego w Gdyni (L. Życki-Malachowski, *Żeromski na wybrzeżu. „Kaszuby” 1939, nr 7, s. 4*) — Żeromski odczytał „przepiękną baśń o tańczącym diable”, przygrywającym sobie na fujarce. Był to fragment *Wiatru od morza*. O pierwodruku tego fragmentu, zatytułowanego *Smętek w wiosnianej dolinie*, informuje też Pilarz (*op. cit.*, s. 2—3).

<sup>7</sup> A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*. Poznań 1950, s. 354—355.

<sup>8</sup> F. Fenikowski, *Rodowód Smętka. „Wiatr od Morza” 1946, nr 3, s. 7.*

Łęgowskiego, był Smętek jednym z dość licznej rodziny kaszubskich diabłów. Oto oryginalna prezentacja niektórych z nich:

mo koezdy djobeł śleje imię, jeden mo smętk, dredzi mo j erk [...], trzeci leceper, zgrzydlok, zgrzecha, jeden bies. Rozmaice leni mają te imiona, co jo ich wszesczych nie wiem ani nie pamiętom<sup>9</sup>.

Trudno zaprzeczyć, że wśród tych i innych, nie wymienionych czarotowskich imion najbardziej poetycznie brzmi to, które wybrał Żeromski. Pisarza pociągała pewnie i zastanawiająca etymologia imienia Smętek, spokrewniona z kaszubskim „smątkować”, czyli dumać<sup>10</sup>. Poza tym pozostać ta — jak mógł się zorientować Żeromski przebywając wśród Kaszubów — zawsze wymykała się jednoznaczному określeniu. Potwierdza to również dzisiejsze ujęcie tej kwestii przez Bernarda Sychtę, objaśniającego „smątką” następująco:

w świecie wierzeń ludowych nie określona bliżej postać, będąca zapewne przeżytkiem wierzeń pogańskich, a zepchnięta dziś do roli diabła. Rzeczywiście, sami Kaszubi niewiele umieją powiedzieć o *smątku*.

Autor tego sądu uważa nawet, że jest to dawne opiekuńcze bóstwo Pomorzan, życzliwie ustosunkowane do ludzi<sup>11</sup>. Podobne wrażenie można wynieść z lektury utworów Aleksandra Majkowskiego.

Tajemniczość Smętka musiała jakoś szczególnie pobudzać wyobraźnię pisarza. Z fantastycznej tej postaci czyniąc bohatera *Wiatru od morza*, autor nie nadał jej również jednolitych kształtów. Literacki portret Smętka nie jest więc pozbawiony niedomówień i zagadek, które w pewnym stopniu mogą być wyjaśnione dzięki wykryciu ideowych i kompozycyjnych funkcji tej postaci.

Krytycy współcześni Żeromskiemu, jak i dzisiejsi, zgodnie orzekli, iż niełatwo znaleźć gatunkowe określenie dla *Wiatru od morza*. Teodor Tyc, pisząc o tych trudnościach, odmówił utworowi miana powieści historycznej. Dostrzegł natomiast w jego formie elementy epepei rycerskich i dawnych sag, ukazujących dzieje pokoleń ujęte w szereg oderwanych epizodów<sup>12</sup>. Leon Piwiński, szukając stałych cech w strukturze tegoż dzieła, tylko wymienił prawie klasyczną jedność miejsca oraz bogatą różnorodność tematów, ujęć i nastrojów<sup>13</sup>. Z kolei Emil Breiter konstrukcję tę nazwał „jakby wielogłosową symfonią”<sup>14</sup> — określenie to niewiele tłumaczy istotę rzeczy. Jeszcze dalej poszedł Tadeusz Makowiecki,

<sup>9</sup> *Kaszuby i Kociewie. Język, zwyczaje, przesady, podania, zagadki i pieśni ludowe*. Zebrał i opracował Dr Nadmorski [J. Łęgowski]. Poznań 1892, s. 121.

<sup>10</sup> Zob. B. Sychta, *Słownik gwar kaszubskich na tle kultury ludowej*. T. 5. Wrocław 1972, s. 95—96.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> T. Tyc, *Epopcja Pomorza*. „Strażnica Zachodnia” 1922, nr 3, s. 90.

<sup>13</sup> L. Piwiński, rec.: S. Żeromski, *Wiatr od morza*. „Przegląd Warszawski” 1922, t. 3, s. 103.

<sup>14</sup> E. Breiter, rec.: jw. „Skamander” 1922, t. 3, z. 19, s. 253.

który łączności pomiędzy poszczególnymi obrazami i opowiadaniem, różnymi w typie i zestawionymi dość przypadkowo, dopatrywał się w czynnikach zewnętrznych: w jednolitej półtorarocznej pracy pisarza nad tekstem utworu<sup>15</sup>. Opinie te dopełnił Artur Hutnikiewicz dowodząc, iż zdarzenia przedstawione w kolejnych obrazach *Wiatru od morza* nie wynikają bezpośrednio z siebie, lecz jedynie zachowują chronologiczny układ. Momentem spajającym poszczególne fragmenty dzieła jest, obok usytuowania terytorialnego, przewijające się widmo Smętka<sup>16</sup>.

Wydaje się, iż zreferowane tu głosy krytyki wykazują pełną zgodność z sugestią Mirosławy Puchalskiej: „w analizie postaci Smętka mieści się zalążek nowych możliwości badawczych [...]”<sup>17</sup>.

W dotychczasowych badaniach nie wykroczone poza stwierdzenie, iż postać Smętka u Żeromskiego jest symbolem przemocy i zbrodni, uosobieniem wszelkiego zła. Że stwierdzenie to nie wyczerpuje całości problematyki, dowiódł np. Stanisław Adamczewski, mianując Smętka także „patronem urody życia”<sup>18</sup>. Na złożoność tej postaci, przy równoczesnym sformułowaniu postulatów badawczych, wskazał Kazimierz Wyka pisząc:

Czeka ona jeszcze na swoje odkrycie i rozszyfrowanie ideowe, bo ten diabeł nie jest diabłem tylko metafizycznym, lecz całkiem konkretnym i historycznym<sup>19</sup>.

Przed przesłaniem w *Wietrze od morza* krętych Smętkowych ścieżek warto jeszcze zacytować — nie tylko ze względów asekuracyjnych — sąd Wacława Borowego:

Nad metafizycznymi i historiozoficznymi implikacjami postaci Smętka możemy długo rozmyślać i mieć tysiąc przy tym wątpliwości. Kompozycyjne znaczenie pewnych rozdziałów utworu niełatwo sobie tłumaczymy<sup>20</sup>.

## 2

Pełny rodowód pierwszego wcielenia Smętka przynosi druga opowieść *Wiatru od morza*, zatytułowana imieniem tej postaci. Zaraz na wstępie prezentacji — znamienny szczegół: diabelski „czarny łowiec”, przewany przez miejscowe plemię Smętkiem, wywodzi się w prostej linii z rodu człowieka. To właśnie on swym śpiewem jako „młody skald” zagrze-

<sup>15</sup> T. Makowiecki, *Wiatr od morza i Pomorza*. „Jantar” 1946, nr 2, s. 40.

<sup>16</sup> A. Hutnikiewicz, *Stefan Żeromski*. Warszawa 1960, s. 171—172.

<sup>17</sup> M. Puchalska, *Żeromski w świetle badań literackich 1945—1950*. „Pamiętnik literacki” 1951, z. I, s. 314.

<sup>18</sup> S. Adamczewski, *Sztuka pisarska Żeromskiego*. Kraków 1949, s. 78—79.

<sup>19</sup> K. Wyka, *Główne etapy twórczości Żeromskiego*. W: *Szkice literackie i artystyczne*. T. 1. Kraków 1956, s. 211.

<sup>20</sup> W. Borowy, *Motywy bałtyckie i gdańskie u Żeromskiego*. W: *O Żeromskim. Rozprawy i szkice*. Warszawa 1964, s. 243.

wał okrutnych Jutów „do służenia wiernie” ich rzemiosłu — „morderstwu”. Z jego pieśni promieniowało „nigdy nie nasycone pragnienie widoku wiekuistej walki człowieka z człowiekiem” (s. 39). Plemię Jutów, mordujące dla samej rozkoszy morderstwa, upajające się widokiem „męki pobitych”, zupełnie pozbawione ludzkich odruchów współczucia, niewiele wykazuje cech człowieczych — chyba więcej diabelskich. To wydaje się główną autorską sugestią zawartą w [*Napadzie Jutów*]. W opowieści tej nie ma jednak bezpośredniej oceny prezentowanych faktów. Wszystko, co się dzieje, jest pokazane jako konsekwencja ówczesnie panujących pierwotnych form życia.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego swą koncepcję rodowodu Smętka wiązał Żeromski z plemieniem Normanów, znaleźć można u Karola Szajnochy, który nieulekłych rycerzy Północy nazwał „arcypiratami”, dzikimi, zbójceckimi bohaterami, wojującymi z całym światem<sup>21</sup>. Snując domysły na temat ich niesłychanego okrucieństwa, historyk doszedł do następującej konkluzji:

Wszystko razem wydawało stan osobliwszy, okropny, do którego zrozumienia dopomoże prędzej twórcza imaginacja poety niż chłodna dobroduszność największej erudycji, widzącej wszystko w świetle chwili obecnej<sup>22</sup>.

W stwierdzeniu tym można się więc dopatrzeć impulsu twórczego dla dużego fragmentu [*Napadu Jutów*], zaczynającego się od słów: „Zapragnęli wraz wszyscy rozkoszy morderstwa i widoku męki pobitych [...]” (s. 38). Nieprzypadkowo zatem orędownik zdradzieckiej napaści i okrutnych wojen — normandzki skald — przekáže później swe dziedzictwo Krzyżakom, czyniąc ich spadkobiercami krwawych tradycji.

W drugiej opowieści intruz przybiera postać kaszubskiego diabła. Wbrew zdaniu Sychty, który sugerował, że *smątek* kaszubski ani kociewski *smątek* nie mają nic wspólnego z ujęciem Smętka u Żeromskiego<sup>23</sup> — kwestia ta przedstawia się nieco inaczej: cechy kaszubskiego Smętka i jego pobratymców mieszczą się w znacznie bogatszej postaci stworzonej przez autora *Wiatru od morza*. Sam Sychta powołując się zresztą na

<sup>21</sup> K. Szajnocha, *Lechicki początek Polski*. W: *Dzieła*. T. 4. Warszawa 1876, s. 240—255. Z pracą tą zapoznał się Żeromski już w r. 1884, a po jej przestudiowaniu zanotował (*Dzienniki*. Opracował i przedmową opatrzył J. Kądziela. T. 2. Warszawa 1964, s. 27): „Znów wracam w ulubione sfery przedhistorycznych dziejów. [...] jestem bowiem dzięki dziełu Szajnochy o wiele w rzeczach dziejów bajejcznych świadomszy [...]”.

<sup>22</sup> Szajnocha, *op. cit.*, s. 245.

<sup>23</sup> Sychta, *op. cit.*, s. 95. Sam Żeromski tak określił rodowód swego Smętka (*Marian Abramowicz*. W: *Elegie i inne pisma literackie i społeczne*. Przygotował do druku W. Borowy. Kraków 1928, s. 80): „[...] Smątek nie jest, ani co do nazwy, ani co do samej figury, moim wymysłem, lecz [...] go w całości zapożyczyłem od Derdowskiego, poety Kaszubów, z jego poematu komicznego *O panu Czórlińskim, co do Pucka po sece jachół*”.

podania związane z powiatem kartuskim, pisał o *smątku*: przybiera „najczęściej postać dziewczyny kuszącej lub uwodzającego młodzieńca”<sup>24</sup>. Poezyckie rozwinięcie tego motywu występuje w *Wietrze od morza* — czy to wtedy, gdy do „zdrowych i tęgich młokosów” wyciągają „kusielskie objęcia” bladolice dziewczyny, czy gdy Smętek

Jako chłopiec przecudnooki, jako knop piękności przewijał się przed oczyma, w myślach i w pożądaniu, które nigdy nie gaśnie, rozkwitających dziewcząt i kwitnących kobiet, wabiąc je w tajne skrytki sekretnej miłości [...]. [s. 45—46]

Chcąc ze Smętka uczynić diabła prawdziwie kaszubskiego, wykorzystał Żeromski materiał zawarty w cytowanej wyżej publikacji Łęgowskiego, który np. tak określił moc wieszczych upiorów:

[Wieszcz] po śmierci nie zeszywnieje, ale jest gibki jak za życia, a gdy go tak pochowią, po tym w trumnie usiędzie i zacznie żreć na sobie ubranie, wtenczas najprzód wszyscy najbliżsi krewni się rozchorują i po kolei umierają, a gdy już nie ma bliższych krewnych, to zabiera dalszych [...].

Aby się przed tym uchronić [...], ucinają zmarłemu głowę [...]”<sup>25</sup>.

Tekst ten stanowi pierwowzór następującego fragmentu *Wiatru od morza*:

Wybierał [Smętek] między dziewczętami na chybił-trafił to tę, to ową i czynił z niej stworę wieszczą, upiora, który po śmierci cielesnej nie sztywnieje, lecz czerwony jest i miękki jak człowiek za życia. Patrzył z pociechą, jak rój wupich i wieszczych wyciąga ze świata i wlecze na cerkwiszcze rodzeństwo, braci, siostry, najbliższych krewnych i przyjaciół, aż do najdalszego pokolenia, dopóki przerażeni ludzie nie wywleką trupa z mogiły, gdzie leży z otwartymi oczami, łypiąc chytrą źrenicą, z koszulą i wszelkim ruchnem po pas zżartym z głodu — ażeby mu głowę odrąbać wielkim toporem. [s. 46—47]

Również wyrażona przez Smętka chęć zburzenia gdańskich bram — to epizod zaczerpnięty ze znanego Żeromskiemu podania<sup>26</sup>. Dalsze praktyki Smętka dowodzą, że skupia on w sobie wszelkie zło przypisywane przez Kaszubów diabłom i innym wrogim człowiekowi duchom osiadłym na nadmorskiej ziemi. W prezentacji tych ciemnych sił posługuje się pisarz bardzo skrupulatnie materiałami etnograficznymi dotyczącymi Kaszub. Na wielką dbałość o autentyzm przedstawianych w *Wietrze od morza* treści wskazuje jeszcze jeden przykład. Otóż już w pierwszej opowieści pojedynkę słowiańskiego czarownika z dwoma Danami został wiernie oparty na fragmencie dzieła Wilhelma Bogusławskiego zatytułowanym *Sagi północne o zajściach pomiędzy Danami a Słowianami*<sup>27</sup>.

Pełniąc typowo diabelskie funkcje, zgodne z ludowymi wierzeniami,

<sup>24</sup> Sychta, *op. cit.*, s. 95.

<sup>25</sup> *Kaszuby i Kociewie*, s. 65—66, 61. Przykładów zbieżności tekstu Łęgowskiego z *Wiatrem od morza* jest więcej.

<sup>26</sup> M., *Wielki kamień przy Owsicach*. „Gryf” 1910, z. 6, s. 186.

<sup>27</sup> W. Bogusławski, *Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII w.* T. 3. Poznań 1892, s. 4—5.

staje się Smętek również głosem sumienia ludzkiego i symbolem wszelkich nieszczęść, jakie spadają na człowieka:

Rozzarzał aż do szaleństwa oczywistości pamięć uczynku, podpowiadał fenomeny wydarzenia, po stokroć, po tysiąckroć przyprowadzał widzenie sprawy w to samo miejsce, w tę samą godzinę i wtedy sekretnym kluczem otwierał w duszy przeklęte drzwi jaskini nieposkromionej żalości, w której się wieczny ogień pali.

[...] Podnosił na nowo rękę, która w furii zamordowała, i łagodnie naciskał powieki, żeby oczy płakały straszliwym ponad wszystko, sennym płakaniem nad zaklęszą, ohydą ziemią, w której leży syn sekretnie ojcowską ręką zabity. [s. 44]

Podobną udrękę cierpią młode dziewczyny, dzieciobójczynie, których niedola jest następstwem „miłości niezwalczonej i nieodpartej męskiej przemocy”. Te partie utworu odbiegają swym kształtem od formy sagi rycerskiej, a przeradzają się w głęboko humanitarną opowieść o kruchym ludzkim szczęściu, o niedoskonałej ludzkiej naturze, o przemijającym życiu, które, jeśli na nie spojrzeć z perspektywy minionych wieków, zda się być determinowane fatalistycznym splotem zdarzeń — człowiek nie może się ani uwolnić od nich, ani uciec. Ta forma metafizycznej działalności Smętka nie wymagała nadania jego postaci realnych kształtów. Otrzymał je dopiero wtedy, gdy idąc między ludzi, przeistaczał się to w myśliwego, to w drwala, to w bartnika, to w rybaka czy w kupca z odległych południowych krain. Te kolejne jego wcielenia pozwalają autorowi przedstawić życie i zajęcia dawnych nadbałtyckich Słowian, ponieważ Smętek przemierza wzdłuż i wszerz ogromne puszcze położone w krainach nadodrzańskich i nadwiślańskich.

Ciągła zmiana miejsca oraz imanie się coraz nowego zawodu powodują, że ustawiczna wędrówka Smętka odbywa się wyłącznie w przestrzeni, a nie w czasie. Np. epizod ukazujący terminowanie Smętka u bartników i zaszczepienie tam ziarna niezgody między starym a młodym pokoleniem kończy Żeromski charakterystycznym zdaniem: „Sam szedł dalej” (s. 54). Prezentacja zawodów i zajęć dawnych Słowian prowadzi do supremacji opisów, a zredukowanie funkcji czasu powoduje, iż ich kolejność można by dowolnie zamienić bez uszczerbku kompozycyjnego opowieści. W wyodrębniających się fragmentach namiastką akcji stają się przygody ludzi i zwierząt, związanych nierozzerwalnie z przyrodą.

Tutaj znowu można podziwiać dbałość Żeromskiego o autentyczność realiów. Np. opis zastawionych na niedźwiedzia-bartnika pułapek: dzwonu, zwanego również samobitnią, kolebki oraz innych, pochodzi z fachowej publikacji Wiktora Kozłowskiego, który tak objaśnia zasadę kolebki:

Niedźwiedź dolazłszy do barci, a znajdując dla siebie wygodę, do koszałki siada, lecz skoro *zatwor* otworzy, natychmiast drąg odskakuje i niedźwiedzia z koszałką daleko od drzewa unosi [...] <sup>28</sup>.

<sup>28</sup> W. Kozłowski, *Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i oryński*. Warszawa 1846, s. 10.



Oto odpowiednik tego zdania w *Wietrze od morza*:

Niedźwiedź dolaziszy do barci siadał z uciechą w napotkanej, wygodnej koszałce, lecz skoro tylko zatwórc odrzucił, drag siłą sprężystości swej unosił go wysoko w górę i daleko od drzewa. [s. 53]

Z kolei szczegóły dotyczące przebiegu połowów, stosowanego sprzętu i podziału zysków „na piaszczystym międzymorzu” — „gdy cały lud rybacki z żonami, dziećmi i niedorostkami uroczyście wyciągał na strąd z toni wielki niewód kołowrotny” (s. 54), by później dobijać karkulicami dwudziestofuntowe łososie — zostały zaczerpnięte z *Obrazków rybackich* Hieronima Gołębiewskiego<sup>29</sup>.

Wykorzystując w charakterystyce życia dawnych Słowian zebrane przez Kozłowskiego i Gołębiewskiego materiały, popełnił Żeromski świadomy anachronizm. Zbyt wielka tolerancja czasu, która w dziele historycznym byłaby błędem, tutaj ledwo się daje zauważyć i można wytłumaczyć ją przywilejami utworu literackiego.

Wśród mieszkańców nieprzebytych puszczy pojawia się Smętek także jako „kupiec obco krajowy z greckiej czy italskiej krainy Południa” i skrzętnie gromadzi bryły „tajemniczego kamienia Bałtyku”, zwanego przez tubylców jantarem. Wyczerpujące opisy różnych jego odmian wydają się umotywowane tym, iż to właśnie dzięki owemu jantarowi nadbałtyckie plemiona Słowian weszły do historii. Głęboko ludzkie refleksje dotyczące nadwodnej łątki zamkniętej w bryle bursztynu, jak i sugestywne wyrażenie beznadziejnej tęsknoty różnych ziemskich mocarzów za drogimi im istotami kojarzą się nie tyle ze Smętkiem-diabłem, wrogiem ludzi — lecz ze Smętkiem stającym się autorskim medium, współczującym głęboko niedoli człowieka. Tak można np. odczuć zgryzotę nieprzejednanego wroga Słowian, margrafa Gero, który

oddałby połowę państwa i połowę życia, gdyby mógł patrzeć tak oto w kształt najdroższy, nawet zgasły i znieruchomiał — [...] w postać syna, przełożonego w miłości ojcowskiej ponad zdobycz i władzę, ponad złoty tron i prawo przemocy nad ludami — umiłowanego bardziej niż życie. [s. 60]<sup>30</sup>

Do pożytecznej działalności Smętka należy szerzenie lepszych form pracy wśród mieszkańców puszczy oraz budzenie ich ciekawości opowieściami o pobratymcach Słowianach i „o dalekich ziemiach, cesarstwach, ludach czarnych i żółtych. [...] o straszliwych oceanach, cichych fiordach, niebotycznych górach, [...] o gorących pustyniach, [...] o bogach wszechpotężnych i królach usiłujących boską władzę pozyskać” (s. 55).

Dotychczasowe rozważania wyodrębniają jakby dwa plany działalności Smętka. Jako kaszubski diabeł, posiadający nadnaturalną moc, panuje on nad wszystkimi złymi duchami — upiorami wieszczymi, nie-

<sup>29</sup> Por. H. Gołębiewski, *Obrazki rybackie z półwyspy Helu*, Pelplin 1910, s. 34—36.

<sup>30</sup> Refleksje te mają ścisły związek z oświetleniem kwestii przez Bogusławskiego (*op. cit.*, s. 276—277).

przychylnymi ludzom krośniętami, podrzuca mory w ciała dziewczyn, przeistacza „baby chutliwe” w czarownice, popędza do działania wszelkie domowe straszdyła, zamienia się w kaszubskiego wielkoluda-stolema. Cudowna diabelska moc kończy się, gdy Smętek przybiera postać ludzką i idzie wśród ludzi. Wtedy jego działalność staje się przeważnie jakby symbolem dążeń człowieka o zlej woli, ogarniętego jakąś namiętnością i zmierzającego do celu bez względu na szczęście czy spokój drugich. Sytuacjom tym zda się wtórować motto, iż człowiek człowiekowi gotuje taki a nie inny los.

Opowieść o Smętku zostaje zamknięta jego szatańskim tańcem w uroczej dolinie redłowskiej. Początkowo przypomina tancerz słowiańskiego fauna upajającego się pięknnością życia, przyrody i krajobrazu:

Tysiąc ptaków śpiewał w gajach, a nad trawami niby fruujące kwiaty polatywał tysiąc wielobarwnych motylów. Smętek miał za sobą żółtą górę żarnowca, płonąca jak gdyby stos ognisty — przed sobą, jakby w objęciu dwu wyniosłych pagórków, miał lazurowe wody morza. Śmiały się migotliwym lśnieniem, mełgały się iskrami żywymi te fiołkowe przepaście. [s. 62]

Na takim tle uwydatnia się tym wyraźniej finał szalonego tańca, w którym Smętek głosi apoteozę okrutnego prawa przyrody o zabijaniu. Odsłonięcie natury diabelskiego tancerza — upajającego się odgłosami „łamania stawów, chleptania krwi, rozkoszą, gdy od zadanego ciosu lub jadu serce drży, szamoce się i przestaje uderzać, wzrok zagasa i moc życia się kończy” (s. 64) — sugeruje, że główną jego namiętnością są nienawiść, przemoc, zabijanie.

W pełni potwierdza to następna opowieść *Wiatru od morza*<sup>31</sup>, w której Smętek pojawia się zaraz na wstępie, by wykorzystując wierzenia plemion weleckich, uwikłać je w okrutną wojnę, dającą początek niemieckiej polityce „*Drang nach Osten*”. Otwierające tę opowieść pojawienie się w błotach Doleńskiego Jeziora „spienionego odyńca” — nieomylnego znaku nadciągającej wojny — to szczególnie charakterystyczny dla wierzeń Słowian, a zaczerpnięty z *Kroniki Thietmara*. Stąd też pochodzi opis świątyni w ziemi Ratarów i wojenne wróżby kapłanów (s. 66—69)<sup>32</sup>.

Kolejną dziedzinę Smętkowego królestwa przedstawia fragment o św. Wojciechu. Ustaleniem jego źródeł zajęli się Helena Jastrzębska i Wacław Kubacki<sup>33</sup>. Dowiedli oni, iż podstawowym materiałem, z którego bogato czerpał Żeromski tworząc własną wizję postaci św. Wojciecha, są w za-

<sup>31</sup> Przedstawione w niej (s. 71—77) fakty historyczne oparte są na dziele Bogusława wskiego (op. cit., s. 240—242, 248—254, 259—261, 317—320).

<sup>32</sup> Thietmar, *Kronika*. Z tekstu łacińskiego przetłumaczył, wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył M. Z. Jedlicki. Poznań 1953, ks. VI, s. 344—349. Z dziełem Thietmara zapoznał się Żeromski już w szkole średniej (zob. *Dzienniki*, t. 1, s. 75, 255—257).

<sup>33</sup> H. Jastrzębska, *Stefana Żeromskiego „Wiatr od morza” a średniowieczne legendy o św. Wojciechu*. „Ruch Literacki” 1929, nr 3. — W. Kubacki, *Żeromski a legendy średniowiecza. Św. Wojciech z „Wiatru od morza”*. „Pamiętnik Literacki” 1934.

sadzie dwa najwcześniejsze jego życiorysy — pióra Jana Kanapariusza i Brunona z Kwerfurtu <sup>34</sup>.

Jastrzębska w swym szkicu zajęła się przede wszystkim określeniem zależności, jakie zachodzą między tekstem *Wiatru od morza* a dwiema średniowiecznymi legendami. Po zestawieniu identycznie brzmiących fragmentów dzieła Żeromskiego z urywkami pierwowzorów autorka wysunęła słuszną konkluzję, iż poprzez owe zapożyczenia dążył pisarz do zgodnego z historią ujęcia przedstawianych faktów (co dotyczy zwłaszcza pobytu św. Wojciecha u Prusaków) oraz chciał nasycić swą relację nastrojem przenikającym średniowieczne teksty <sup>35</sup>.

Jakby przedłużenie rozważań Jastrzębskiej stanowi rozprawa Kubackiego, który zbyt surowo ocenił rzeczowe ustalenia swej poprzedniczki. Operując niemal tym samym tworzewem, punkt wyjścia własnych badań określił krytyk następująco:

Prof. Ignacemu Chrzanowskiemu zawdzięczam wiadomość, że Żeromski zwracał się doń listownie z prośbą o bibliografię hagiograficzną. Czas byłby ustalić ten jego stosunek do pozycji żywociarskich. Ponieważ zaś samo łatwe sygnalizowanie i wyliczanie na palcach zależności przyczyniłoby się jedynie do większej zewnętrznej znajomości tych trzydziestu czarownych stronic, więc raczej spróbuję zwrócić uwagę, jak Żeromski gospodarzył tworzewem legendowym <sup>36</sup>.

W porównawczych dociekaniach poszerzył Kubacki wykorzystane przez Żeromskiego „tworzywo legendowe” o jedną pozycję, tj. o monografię Heinricha Gisberta Voigta <sup>37</sup>. W myśl ustaleń krytyka miał to być w zasadzie kompletny materiał, na którym oparł swą opowieść Żeromski. Zawężenie lektury pisarza doprowadziło Kubackiego do wniosków nie zawsze słusznych. Już Jastrzębska zauważyła, iż Żeromski w stosunku do pierwowzorów znacznie pogłębił psychologię swego bohatera oraz szerzej, niż przedstawiły to żywoty łacińskie, naszkicował tło historyczne <sup>38</sup>. Tutaj duże usługi autorowi *Wiatru od morza* oddała *Encyklopedia kościelna* oraz znakomita rozprawa Stanisława Zakrzewskiego *Opactwo benedyktyńskie św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie w latach 977—1085* <sup>39</sup>.

<sup>34</sup> [J. Kanapariusz], *Incipit vita et passio sancti Adalberti martiris*. W zbiorze: *Monumenta Poloniae historica*. Wydał A. Bielowski. T. 1. Lwów 1864. — [Bruno z Kwerfurtu], *Passio sancti Adalberti episcopi et martyris*. W: jw. Zob. przekłady obu życiorysów w zbiorze: *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*. Przetłumaczył K. Abgarowicz. Wstęp i komentarze opracowała J. Karwasieńska. Warszawa 1966, s. 23—86, 87—154. (Tak Jastrzębska jak i Kubacki są zgodni, iż z dalszych materiałów dotyczących św. Wojciecha, a zamieszczonych w t. 1 i 4 (1884) *Monumenta Poloniae historica*, Żeromski wziął niewiele.)

<sup>35</sup> Jastrzębska, *op. cit.*, s. 66.

<sup>36</sup> Kubacki, *op. cit.*, s. 475.

<sup>37</sup> H. G. Voigt, *Adalbert von Prag*. Berlin 1897.

<sup>38</sup> Jastrzębska, *op. cit.*, s. 68.

<sup>39</sup> S. Zakrzewski, *Opactwo benedyktyńskie św. Bonifacego i Aleksego na Awentynie w latach 977—1085*. „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Histo-

Kubacki sugeruje, że w stworzonym przez Żeromskiego portrecie św. Wojciecha odbiły się ustalenia Voigta, który w tej postaci dostrzegł człowieka „wielkich zamiarów, ale małej wytrwałości”, człowieka, co „łatwo się zrażał i zmieniał plany”, co „szedł nie po to, aby [...] nawracać [Prusaków], lecz aby ponieść z ich rąk śmierć”<sup>40</sup>. Spojrzenie na te wywody — zwłaszcza po zapoznaniu się ze wspomnianą rozprawą Zakrzewskiego — dyktuje nieco inne wnioski. Żeromski trochę, bądź co bądź, schematyczne ujęcia postaci św. Wojciecha przez średniowiecznych żywociarzy wzbogacił sugestywnym przedstawieniem „psychologii znudzonych dusz, ale dusz szlachetnych”, wywodzących się z awentyńskiej wspólnoty, której przyświecały określone idee, czego nie mogli w pełni pojąć właśnie pisarze niemieccy<sup>41</sup>.

Wymienieni w *Wietrze od morza* (s. 88) awentyńscy towarzysze św. Wojciecha, do których z tęsknotą biegły jego myśli, wszyscy, i to niemal w identycznej kolejności, zostali wpieryw zaprezentowani przez Zakrzewskiego<sup>42</sup>. Wydaje się, że autor ten swymi rozważaniami podsunął Żeromskiemu niektóre pomysły twórcze.

Kończąc roztrząsania nad niekompletnym z pewnością wykazem lektur autora *Wiatru od morza*, które przestudiował on przed napisaniem opowieści o św. Wojciechu, różne „przymiarki” i domysły należy zamknąć słusznym sądem Kubackiego:

Jeśliby się kto spytał, co wyszło z tej mieszaniny różnorodnych źródeł, zaopieczonych pomysłów, szczegółów, wystudiovanych drobnostek, to odpowiedzieć trzeba, że rapsod o św. Wojciechu przedstawia artystyczną całość, stop doskonały<sup>43</sup>.

Jastrzębska trafnie zauważyła, iż z opowieści Żeromskiego — w odróżnieniu od średniowiecznych pierwowzorów — został wyeliminowany pierwiastek cudowności<sup>44</sup>. Istotną treścią stają się tutaj sprawy ziemskie, zagadnienia zła i dobra w życiu jednostek, rodów, plemion i narodów.

---

ryczno-Filozoficzny” t. 45 (1903). I odtbitka. To właśnie tę rozprawę dostarczył Żeromskiemu I. Chrzanowski (zob. *Stefan Żeromski. Kalendarz życia i twórczości*. Opracowali S. Kasztelowicz i S. Eile. Kraków 1961, s. 396).

<sup>40</sup> Kubacki, *op. cit.*, s. 482—483.

<sup>41</sup> Zakrzewski, *op. cit.*, s. 42. Problem ten omówiony jest w rozdziale *Charakterystyka duchowa synów św. Aleksego* (s. 33—43). Dodać tutaj należy, iż Żeromski tworząc *Wiatr od morza* ze zrozumiałych względów nie poprzestawał na lekturze prac tylko niemieckich. Dowodzi tego choćby znajomość dzieła S. Kujota *Dzieje Prus Królewskich*. Cz. 1: *Do r. 1309* („Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1914), które wysoko ocenił pisarz w *Snobizmie i postępie* (Kraków 1929, s. 72). Stamtąd (s. 454, 481) zostały zaczerpnięte informacje o okrutnych zwyczajach Prusaków, o których Smętek mówi św. Wojciechowi (s. 81—82).

<sup>42</sup> Zakrzewski, *op. cit.*, s. 16—33.

<sup>43</sup> Kubacki, *op. cit.*, s. 484.

<sup>44</sup> Jastrzębska, *op. cit.*, s. 68.

W tym zwięźle skreślonym życiorysie św. Wojciecha nieprzypadkowo w różnym kontekście kilkanaście razy występuje wyraz „prawo”. Oto wymowne przykłady:

Prawo!

Prawo namiestnika Baranka Bożego... Szepty ciche o siedemnastoletnim papieżu Janie XII, iż się zaprzedał diabłu i pił za jego zdrowie — iż grając w hazardy wzywał Junony i Wenery — iż dziecię dziesięcioletnie mianował biskupem w Todi — iż z pałacu laterańskiego uczynił dom publiczny [...]. [s. 85]<sup>45</sup>

tu w tych leśnych stronach dzika i niczym nie krępowana namiętność jest jedynym prawem dla ludzi [...]. [...] nieposkromiona samowola tych, których bary są mocne, kolana bezlitosne, a broń w dalekich wypalona kuźniach niezwyknięta dla pięści bezbronnej — jest tu prawem publicznym. [s. 81]

Po charakterystyce prawa tubylców Smętek z ironią zapytuje św. Wojciecha: czy „prawo wysnute z przewidującego rozumu, z nieustrudzonego doświadczenia i z nieomyślnej cnoty stało się już świętym zakonem?” (s. 82)<sup>46</sup>. Zagadnięty milczy głucho, ponieważ pytanie to kojarzy mu się ze śmiercią rodzonych braci, którzy zostali „wymordowani po walce zacieklej w obronie prawa do rodowego księstwa — na zasadzie prawa innego” (s. 83).

Treść cytatów określa dokładnie istotę zmagania się św. Wojciecha ze Smętkiem. Biskup jest pierwszym w utworze człowiekiem, który stanął na triumfalnej dotąd diabelskiej drodze. Dlatego Smętek gromadzi szereg historycznych faktów, by dowieść oponentowi „szukającemu niebios na ziemi” (s. 98), iż na niej wszędzie królują „nienawiść, zemsta, przemoc, zdrada, gwałt i przesywający na wskroś jak miecz — śmiech tryumfu ślepej siły” (s. 86), a prawo jest zawsze po stronie mocniejszego. Smętkowe argumenty są tym celniejsze, że poparte osobistymi doświadczeniami i klęskami św. Wojciecha. On z kolei przeciwstawia morzu zła plejadę postaci (którym przewodził św. Aleksy), co wyrzekłszy się „dziedzicznej fortuny, władzy i szczęścia”, starali się żyć nie tylko „w ciszy i ubóstwie”, lecz pracowali nieustannie nad tym, „ażeby pokonać w sobie zwierzę, rozpustnika, łotra, zbójcę, okrucieństwo, tyranie, żądę sławy i nałóg dosytu” (s. 90).

W wymianie argumentów między zwalczającymi się stronami łatwo zauważyć, iż zło niby szatańskie ma wyraźnie ziemski charakter. Smętek jest bardziej jego symbolem niż sprawcą — jest wtórnym określeniem zła, patronem np. „przemocy tyranów ociekających krwią ofiar i zawziętych w ślepym uporze” (s. 96). Zatem autor sugeruje, że zło w mię-

<sup>45</sup> Charakterystyka ta niemal w dosłownym brzmieniu przytoczona została z *Encyklopedii kościelnej* (T. 8. Warszawa 1876, s. 449). Z wydawnictwa tego korzystał autor i przy kreśleniu sylwetek innych postaci.

<sup>46</sup> Krytyczne stanowisko Smętka wobec prawa ludów chrześcijańskich bierze niejako swój początek z rozważań Zakrzewskiego (*op. cit.*, s. 4 n.).

dzyludzkich stosunkach pochodzi od człowieka i dlatego przez niego tylko może być wyeliminowane.

W omawianej opowieści brak jest typowego dla żywotów świętych pierwiastka mistycznego. Skreślony przez Żeromskiego życiorys św. Wojciecha nie przypomina opisu doczesnej wędrówki mającej na celu osiągnięcie wiecznej szczęśliwości, co jest zasadniczym rysem religijnej ascezy. Komentarz do ziemskiego życia tego świętego brzmi: „Szukanie, wieczne szukanie. Nieustanne, nieustanne szukanie” (s. 97). Starał się on odnaleźć Boga na ziemi wśród ludzi i rozczarował się, o czym świadczy gorzkie wyznanie:

Nagi jestem i zewsząd wygnany. Nie mogłem na ziemi odszukać Boga. Więc już chcę odejść do Boga w niebie. [s. 98]<sup>47</sup>

Stwierdzenie to powinien był uznać Smętek za swoje zwycięstwo. A jednak w kulminacyjnym momencie starcia jego oczy „napęłniała niepewność, rozczarowanie, smęt, albowiem nie było to jego zwycięstwo” (s. 105).

Rozpatrując sprawę na trochę innej płaszczyźnie, zmaganie św. Wojciecha ze Smętkiem można uznać za refleksje tego pierwszego, w których dokonał on niejako rozrachunku z całego życia, mając świadomość zbliżającej się śmierci. W nie pozbawionej dramatycznych spięć ocenie zaakceptował biskup swe życiowe ideały. Opanował przedśmiertny strach, odrzucił trapiące go wątpliwości, zwyciężył Smętka przeciwstawiając się złu. Walkę tę kontynuują następni bohaterowie *Wiatru od morza*. Jeżeli triumfuje jeszcze Smętek np. w *[Losie Zbigniewa]* lub *[Fryderyku II na Pomorzu]*, to już w *[Koperniku]* i *[Janie Henryku Dąbrowskim pod Gdańskiem]* musi uznać się za pokonanego.

Po przegranej ze św. Wojciechem potocznie pojawia się Smętek w nowym wcieleniu — spotykając się z Hermanem Balkiem, wodzem pionierskiej krzyżackiej wyprawy przeciw plemionom pruskim<sup>48</sup>. Pierwszy budowniczy krzyżackiego państwa w niczym nie przypomina św. Wojciecha, chociaż misje obu miały niby ten sam cel. Ich różnice z ironią wykazał

<sup>47</sup> Te i inne szczegóły życiorysu nie zdają się potwierdzać przyjętych za Voigtem sugestii Kubackiego o człowieku „małej wytrwałości”, co nigdzie nie mógł dłużej zagrząć miejsca. Głębsze wniknięcie w istotę sprawy dyktuje wniosek, że na los św. Wojciecha decydująco wpłynął zakończony krwawym epilogiem konflikt między jego rodem a rodem Wrzowców. Kubacki (*op. cit.*, s. 477) uważa, iż to z dzieła Voigta poznał Żeromski przyczyny zagłady rodu Sławnikowiczów, gdy tymczasem z powodzeniem mógł te informacje czerpać z opracowania S. Zakrzewskiego *Okres do schyłku XII w.* W zbiorze: *Historia polityczna Polski. Cz. 1: Wieki średnie.* Kraków 1920, s. 43—44. „Encyklopedia Polska PAU” t. 5.

<sup>48</sup> Fakty związane z przebiegiem wyprawy, jak i biorące w niej udział postacie przekonują, iż w tym wypadku podstawowe źródło historyczne stanowiła dla Żeromskiego praca L. Rogalskiego *Dzieje Krzyżaków oraz ich stosunki z Polską, Litwą i Prusami* (t. 1. Warszawa 1846, s. 246—252).

sam Smętek (s. 131). Hermana Balka — jadącego na czele zbrojnego oddziału poprzez pomorskie ziemie — nie zaprzętają myśli o szczęściu człowieka, o służbie bożej, nie zachwyca się on, jak św. Wojciech, nieskazitelnym pięknem otaczającej go przyrody. Zakutego w zbroję przybysza przenika wyłącznie jedna namiętność:

Serce biło w piersiach gospodarza, gdy mierzył i liczył, odkrywał i przewidywał bogactwa jawne, wpadające w oczy nawet głupca, i skarby skryte przed oczyma niedołęжных lub ciemnych [...]. [s. 124]

Obsesyjna chciwość kawalera Zakonu imienia Panny Marii Jerozolimskiej została oddana za pomocą obfitości rzeczowników w opisie jego refleksji<sup>49</sup>. Żądza zagarnięcia jak największych połaci kraju i chęć niepodzielnego nad nimi panowania — oto marzenia pierwszego przybyłego na ziemie słowiańskie Krzyżaka. Od początku towarzyszyło działalności Zakonu łamanie umów i zobowiązań, fałszowanie dokumentów, zdrada, o co w utworze oskarżony jest zwłaszcza Herman von Salza (s. 126)<sup>50</sup>.

W pewnym momencie na drodze cwałującego oddziału zjawia się Smętek, przybrawszy tym razem postać rycerza — władcy ziem skazanych na krwawy podbój. Znajdując w Krzyżakach godnych siebie następców, postanawia uznać ich dziedzicami kraju położonego na wschód od Wisły. Legalizację tej transakcji uzależnił jednak od hańbiącego upokorzenia się Hermana Balka, który wnet spełnił niegodne rycerskiego honoru żądanie:

I wyczytał we wzroku tamtego, że z konia zsiąść musi i upadłszy na kolana oddać mu pokłon. We wzroku tym było coś więcej niż szalbierstwo i podrobienie dokumentów, niż zdolność do matactwa i oszustwa, do krzywoprzysięstwa i tyranii, niż zdatność do wyprowadzenia w pole wszystkich jurystów i szachrajów świata, niż umiejętność zatarcia prawdy, wykrzywienia istoty rzeczy i pochwylenia w porę fałszu owoców.

We wzroku tym była sama w sobie, istotna, własna, zupełna dusza Hermana Balka. To jego własna dusza z zewnątrz patrzyła mu w oczy. [s. 136]

Cała scena spotkania, a zwłaszcza jej epilog, stanowi kapitalne literackie ujęcie. Rycerz zakonny, który wpierw nazwał się „kwatremistrzem Boga Jedynego”, spadkobiercą idei „Prawdy wiecznej, na krzyżu przez nieprawy świat umęczonej, Jezusa Chrystusa” (s. 131) — dostrzegł odbicie swej duszy we wzroku szatana. Nastąpiło tu nieoczekiwane utożsamienie dwu osobowości, rodzące sugestię, iż mimo wyraziście przedstawionej postaci Smętka całe zdarzenie jest wytworem intensywnie pracującej wyobraźni Hermana Balka, który już wcześniej w niepojętym

<sup>49</sup> Oto jeden z przykładów: „Serce łomotało w piersiach zdobywcy, gdy wspominał i ogarniał we władzę ziemie widziane, powiaty przebyte, wody i ich źródlika, poniki, potoki, strumienie, rzeki, stawy i błota, wzgórza i rozdoły, puszcze i polany, dąbrowy i poręby, pola i ugory, łąki i pastwiska, bezdroża, przesmyki, przesieki, ścieżki i drogi” (s. 124).

<sup>50</sup> Autentyzm charakterystyki Zakonu potwierdzają źródła historyczne. Zob. np. K u j o t, *op. cit.*, s. 546—562.

olśnieniu ujrzał spełnienie swych marzeń — przyszłą potęgę Zakonu, przedstawioną w epickim opisie zaczynającym się od zdania:

Zobaczył w oddali strzeliste wieże, olbrzymie mury i potężne dachy twierdzy Malborga, różowe i zamglone w zieleni pól wystanych złotymi zbożami. [s. 135]

Aby ten sugestywny widok urzeczywistnił się, rycerz krzyżowy gotów przyjąć nawet diabelską służbę. Pokusa była zbyt silna. Dopiero na tym tle zrozumiałe staje się nieco wcześniejsze wprowadzenie motywu kuszenia Jezusa przez szatana na skale „jałowej judzkiej pustyni” (s. 131).

Ostatecznie Herman Balk, dostrzegając w oczach Smętka — niby w zwierciadle — swą własną duszę, składa pokłon jakby samemu sobie: własnemu szatanowi chciwości, który na stałe zagnieździł się w nim i który na stałe ofiarował swe usługi kolejnym następcom pierwszego Krzyżaka, zbrojnie przemierzającego bogate ziemie mazowieckie i pruskie.

Diabelski „testament” Smętka ustanawia szatańskie prawo podbijania ziem tubylczych plemion, budowanie potęgi na krzywdzie innych narodów. Złowroźnie brzmi nie pozbawiony ironii Smętkowy nakaz, by w imię dobra i cnoty, w imię przebaczenia i miłości — czyli w imię Jezusa Chrystusa — palono ludzkie siedziby, stawiano szubienice, nie wypuszczano miecza z dłoni (s. 136).

Realizacja tych diabelskich zaleceń przedstawiona jest w dwu kolejnych opowieściach *Wiatru od morza*: [*Rzezi w Gdańsku*] i [*Zagładzie dworu*]. Główną postacią pierwszej z nich jest komtur Henryk von Plotzke, który przybył z posiłkami do podstępnie zajętego już przez Krzyżaków gdańskiego zamku i przejął dowództwo od swego poprzednika, komtura Guntera Schwartzburga. Zgodnie ze źródłami historycznymi<sup>51</sup> o dokonanej w Gdańsku zbrodni Żeromski obwinił Henryka von Plotzke. Przed podjęciem przez niego decyzji okrutnej rzezi pojawia się obok tego bohatera zagadkowa postać: Graffiacane, który „nie był zakonnikiem ani bratem służebnym, nie nosił żadnego tytułu ani sprawował urzędu, a jednak on to właściwie rządził Zakonem” (s. 140). Tajemnicą osłaniając głównego inspiratora polityki Krzyżaków, nie skąpi narrator informacji dotyczących jego podstawowej profesji:

Nade wszystko jednak celował w znajomości spraw, zawiści, przespiegów, zrad, podstępów, przekupstw i morderstw wśród barbarzyńców słowiańskich, pruskich i litewskich, z którymi Zakonowi zmagać się wypadło. Bywał w tych rzeczach niezastąpionym negocjatorem, posłem, szpiegiem, przekupcą, handlarzem sumień i nabywcą dusz, a także biegłym nad wyraz rozdawcą do zastosowania, gdzie należy, trucizny i sztyletu. [s. 140—141]

<sup>51</sup> Zob. np. S. K u j o t, *Czternasty listopada 1308 r. w Pomorzu gdańskim*. „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” 1908, s. 86—90, 107—108.



Każda z wymienionych tutaj umiejętności zda się wskazywać, iż bliżej nie zidentyfikowana postać jest nowym wcieleniem Smętka, który po przekazaniu władzy Zakonowi oddał mu i swe usługi. Zagadkę tę pomaga czytelnikowi rozwikłać autor — miłośnik książki, a zwłaszcza literatury klasycznej. Otóż swego Graffiacane wywiódł on wprost z *Boskiej Komedii*. Jest to jeden z diabłów, występujący w XXI i XXII pieśni *Piekleła*<sup>52</sup>. Stałą jego rezydencją stanowi ósmy piekielny krąg, gdzie wraz z innymi swymi czartowskimi braćmi smaży we wrzącej smole oszustów i zdierców. Ten rodowód tłumaczy i „wyształcenie”, i *incognito* Graffiacane, i to, że klnie on właśnie w języku Dantego — po włosku (s. 149), gdy patrzy na łyzy lecące z oczu rycerza Henryka von Plotzke, w którego duszy toczy się walka między zbrodniczością a wyższymi ludzkimi uczuciami. Graffiacane wyklada milczącemu komturowi zbójckie racje zagarnięcia miasta. Podobnie jak w poprzednich sytuacjach tak i tutaj diabelski doradca zdaje się być postacią nierealną. Decyzja o zdradzieckiej napaści zależy wyłącznie od von Plotzke, a szatańskie wywody tajemniczego Graffiacane można uznać za nawał myśli prześladowanych komtura. I znów człowieka zwyciężył jego własny diabeł chciwości, i znów człowiek stał się twórcą piekła na ziemi. Dlatego też opis Żeromskiego w niczym nie przypomina konwencji sławnego Florentczyka. Grozę relacji wzmacnia w *Wietrze od morza* naturalistyczne ujęcie przeszłych zdarzeń. Bezlitosna rzeź na tle ognia pożerającego miasto może kojarzyć się tylko z piekłem:

Komtur nachylił się niżej i słuchał.

[...] Nieobcą jego duszy była zemsta niemiecka i nienawiść. Ale teraz ten krzyk ludzki wzywał ku niemu z padołu wyciem tak potwornym w swej grozie, jakby się czeluść piekielna rozdarła i stanęła otworem. Komtur odskoczył od okna. Uciekał. Szczękał zębami [...]. Ryczał z bólu.

[...] Wnet jednym stosem ognistym stało się stare miasto słowiańskie.

Piekielny ów ogień zajrzał w okna zamkowe i w szeroko rozwarte oczy Henryka von Plotzke. [s. 153—154]

Bohater ten mimo chwilowej burzy sumienia okazał się bardziej odporny psychicznie niż np. główne postacie *Makbeta* Szekspira. Najokrutniejsza zbrodnia komtura zahartowała go, skoro w kolejnej opowieści [*Zagłada dworu*] bierze on ponownie udział w ciemnych machinacjach Zakonu, dążącego do opanowania całego Pomorza od Wisły do Łeby. Teraz, już bez duchowego wsparcia Graffiacane, zamierza zawładnąć zamkami kujawskich książąt — Przemysława i Kazimierza — w następujący sposób: „Trzeba ich tam będzie niemało, jak psów, na szubienicach wieszając, zanim się te zamki osiedzie” (s. 174). Refleksja ta dotyczy oczywiście Słowian, a w chwilę po jej wygłoszeniu pada pierwsza ofiara —

<sup>52</sup> Zob. Dante Alighieri, *Boska Komedia*. Przekład A. Stanisławskiego. Kraków 1887, s. 148—152.

ginie stary Wyszka Zamk Trzebiatowski, który akurat w chwili nadejścia oddziału krzyżackiego wymawiał słowa modlitwy:

Odwróć już od ludzi wojnę. Odwróć wojnę straszliwą, zawsze okrutną.  
Odwróć morderstwo z orężem w dłoni. [...]  
Niech już ludzie nie zabijają ludzi, lecz żyją w spokoju pracy. [...]  
Odwróć napaść zdobywców.  
Wstrzymaj miecz podniesiony.  
Odwróć już od ludzi wojnę. [s. 165—166]

Bóg nie wysłuchał prośb starego idealisty, może dlatego, że ludzki szatan chciwości na dobre zagnieździł się w duszach Krzyżaków i aby go pokonać, trzeba było zwyciężyć właśnie ich, na przemoc odpowiadając siłą. Wniosek taki zda się dyktować treść kolejnej opowieści, [*Bitwa pod Świecinem*], wiernie opartej w części batalistycznej na dziele Jana Długosza<sup>53</sup>. Z kolei tworzywa do rodowodu postaci brata Iwo, śmiertelnego wroga Smętka, dostarczyła *Encyklopedia kościelna*, z której korzystał prawdopodobnie Żeromski i przy opisie wyganiania szatana z ciał nieszczęśliwych energumenów (s. 183—185)<sup>54</sup>.

W omawianej opowieści opis działalności Smętka i jego zwalczania jest najbardziej zgodny z wiarą i praktykami epoki średniowiecza. Poprzednio pojawianiu się Smętka towarzyszyła zwykle jakby dwutorowość akcji — jeden jej plan zakładał jego istnienie, drugi niejako negował, tłumacząc zjawiska bez uciekania się do sił nadprzyrodzonych. Odstępstwo od tej zasady zachodzi wskutek tego, że w nowej sytuacji opowieść toczy się z perspektywy narracyjnej brata Iwo, ogarniętego fanatycznym przekonaniem o potędze szatana. Dlatego też zawzięty wróg złego ducha dysponuje przebogatym arsenałem niezawodnych egzorcyzmów, których ofiarami stawali się zwykle ludzie cierpiący na nie znane średniowiecznej medycynie choroby — najczęściej psychiczne. Unieszczęśliwiający człowieka fanatyzm, wynikający przede wszystkim z niewiedzy, stanowi punkt wyjściowy do późniejszej opowieści [*Czarownica*].

W [*Bitwie pod Świecinem*], jak zauważył Teodor Tyc, najpełniej doszło do głosu średniowieczne przekonanie o wcielaniu się zła w potęgę polityczne, o zwalczaniu się w toku zdarzeń „*civitas coelestis*” i „*civitas terrena*”<sup>55</sup>. Oto *credo* brata Iwo:

Brat Iwo poczytywał moc krzyżacką, krótko mówiąc, za objawienie się na ziemi tej piekieł podspodnich. [...] Nawet najlepsi z Krzyżaków — zaręczał — przebywając w sferze diabelstwa, muszą być poczytywani za zostających szczególnie pod wpływem szatana, za grzeszników najniższej, trzeciej kategorii. W piekło i milicję diabelską, stale obecną i wciąż działającą, brat Iwo wierzył głęboko, niewzruszenie i szczerze. [s. 182]

<sup>53</sup> J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*. Przekład K. Mecherzyński. T. 5. W: *Dzieła wszystkie*. T. 6. Kraków 1870, s. 330—334.

<sup>54</sup> *Encyklopedia kościelna*, t. 4 (1874), s. 287—288; t. 5, s. 32—34.

<sup>55</sup> Tyc, *op. cit.*, s. 91.

Chociaż brat Iwo miał swój udział w zwalczaniu potęgi Zakonu, którą identyfikował z mocą Smętka, to jednak pod Świecinem jego siłę pokonały nie tyle modlitewne zaklęcia, co oręż rycerzy Piotra Dunina. Opisana bitwa, jak i działalność Związku Pruskiego przekonują, że sprawiedliwości dziejowej staje się z wolna zadość. Smętek — prześladowca narodów — znalazł się nagle w odwrocie. Sugestię tę potwierdzają dalsze opowieści, [*Jan Henryk Dąbrowski pod Gdańskiem*] i [*„Czekaj”*], których motto mogłyby stanowić słowa generała:

Pognębiony jest Krzyżak i pognębiony jest Fryderyk! Szatan na wieki powalony jest o ziemię! [s. 241]

W nowym wcieleniu pojawia się Smętek w [*Czarownicy*]. Treść tej opowieści została oparta w całości na opublikowanej w „Gryfie” relacji o zbrodni dokonanej w 1836 r. przez mieszkańców Chałup na rzekomej czarownicy. Tekst Żeromskiego, zachowując absolutną zgodność z pierwowzorem, nabiera cech dokumentu. Tutaj jest Smętek wyraźnym tworem ludzkiej ciemnoty. W znacznej mierze była ona wynikiem określonej polityki zaborcy. W całej wsi nikt prócz sołtysa nie umiał się podpisać, o czym świadczą przedstawione w „Gryfie” zeznania, a zapewnienie sołtysa, iż „wierzy w czarownice i ich nadprzyrodzone działanie, gdyż od dzieciństwa w przekonaniu tym został utwierdzony”<sup>56</sup>, przypomina czasy średniowiecza. Wymowne dopełnienie tej wiary stanowi dokonana przez mieszkańców Chałup zbiorowa egzekucja na kurze, która w biały dzień poczęła pisać jak kogut, co uznano za niezbity dowód, iż wstąpił w nią duch utopionej czarownicy, będący w zмовie ze Smętkiem. Dokładny pierwowzór tej sceny znalazł autor również w „Gryfie”<sup>57</sup>.

W końcowych czterech opowieściach, których akcja toczy się już w w. XX, Smętek występuje tylko jako uosobienie narodowego ucisku. Z reguły jest on przy tym ukryty za ludzkimi czynami. I tak można go rozpoznać w bestialskim obejściu się oficerów „U 72a” z marynarzami zatopionych francuskich okrętów.

Koronne dzieło Smętka, wielka wojna światowa, kończy się na ziemiach polskich jego klęską. Ostatni triumf odnosi on wtedy, gdy w dwu wrogich armiach stają naprzeciwko siebie Polacy. Tę tragiczną sytuację ilustruje najlepiej odautorski komentarz:

Byłaż kiedy na ziemi nikczemniejsza tortura jak pod przymusem śmierci kazać ludziom w wieku rozkwitłej młodości nadstawiać piersi, wydawać się na kalectwo i rany, w każdej chwili na śmierć być gotowym za sprawę, której oni najgłębiej, z dna duszy nienawidzą? [s. 282]

<sup>56</sup> *Pławienie i śmierć rzekomej czarownicy w Chałupach, czyli Cejnowie na półwyspie Heli, czyli Rybakach, w roku 1836.* „Gryf” 1910, z. 6, s. 173, 174.

<sup>57</sup> *Ibidem*, z. 7, s. 205.

Układ taki zachwiała rewolucja, godząca w tych, „którzy jarzmo niewoli na karki polskie wtłoczyli” (s. 284). Reszty dokonał entuzjastycznie walczący o swą wolność naród, co dobitnie akcentują przeżycia dwóch przyjaciół — Pawłowiaka i Zboszyńskiego — niedawnych niemieckich oficerów, wyzwających w nowej sytuacji ziemie Polski spod jarzma pruskiego. Dźwiganie się narodu ze stuletniej niewoli przechodzi ich najśmielsze marzenia, jak wyznaje jeden z nich, cytując dwuwiersz z ostatniej zwrotki *Chorału* Kornela Ujejskiego: „—Wiem, że cokolwiek by było, to »na drgającym szatana ciele zatknijemy sztandar zwycięski Twój«...” (s. 285). Aluzyjność treści tego cytatu dodatkowo wzmacnia rozbudowany bogato w utworze motyw Smętka.

W opowieści [*Przy nowych fundamentach*] zjawia się Smętek pod postacią dostosowaną do nowych warunków politycznych. Teraz możliwości jego działania są wyraźnie ograniczone. Jako „pięknlolicy knop” nawiązuje do dawnej zaborczej germańskiej polityki wobec ziem polskich, o czym przekonuje jego przewrotna argumentacja: „—Niemcy umieją rządzić ludźmi. Dla Niemiec jest ten kraj potrzebny” (s. 298). Zapowiedzią ostatecznej klęski tego stanowiska jest głos robotnika niemieckiego:

— My robotnicy nie chcemy już panowania nad Polską. Nie będzie już przynigdy Prusak niemczył Kaszuby!

Precz z przemocą narodu nad narodem! My, Niemcy nowe, podajemy szczerą dłoń wiecznej zgody nowej Polsce. Precz z wojną! [s. 298, 299]

W świetle tej argumentacji, mającej bezpośredni związek z migawkowo nakreślonym obrazem rewolucji w Berlinie, łatwo zrozumieć, dlaczego Smętek opuszczając Polskę nie udaje się do Niemiec, lecz do Anglii, a ściślej — do jej dominiów, tak motywując swój wybór:

Nim się wielkie gmaszysko, cel mej drogi, zacznie walić, w gruzy lecieć, w pył rozmiatać, nim ten teatr godny bogów napełni glob łoskotem i szczęciem nie lada — zabawimy się jeszcze. [s. 312]

Zdanie to formułuje dwie ważne dla założeń ideowych książki kwestie: pozwala zidentyfikować ostatnie wcielenie Smętka, który przybiera postać kosmopolity żerującego na ucisku narodów, oraz — co ważniejsze — zapowiada, że w przyszłości jarzmo niewoli zrzucą i ludy kolonialne.

3

Diabeł u Żeromskiego odbiega znacznie od religijnych pojęć o złym duchu. Przede wszystkim zjawia się przeważnie jako określona postać ludzka, jako symbol zła tworzonego w ciągu wieków przez człowieka. Motyw ten snuty jest na kanwie historii Kaszubów i ich pobratymców od czasów najdawniejszych po rok 1921. Ogrom materiału zmusił autora

do przedstawienia tylko wybranych wycinków dziejów<sup>58</sup>, realizujących w sumie historiozoficzne założenia utworu.

Mimo iż Smętek posiada wszystkie cechy diabła kaszubskiego, to jednak obce mu są tak często spotykane w baśni ludowej zakusy na duszę człowieka, zmierzające do jej wiecznego potępienia. Przedstawiona w *Wietrze od morza* walka dobra ze złem dotyczy zawsze spraw ziemskich i niewiele ma wspólnego z życiem pozagrobowym. Np. zmaganie się Kopernika z diabelskim „Smętkiem sekretnym” — symbolem przemijania życia — sugeruje, że śmierć jest końcem wszystkiego:

Mózg twój stanie się zgniłą masą, pełną cuchnącego jadu. Jasna myśl w ciemność wiekiustą zapadnie. Wyjęte zostaną z twego mózgu niebios. Wszec świat skona i z tobą pospołu rzucony zostanie w jamę grobu [...]. [s. 219]

Jako diabeł metafizyczny pojawia się Smętek najczęściej po to, aby narrator mógł opowiedzieć i pasowanie się ze sobą człowieka szlachetnego, którego przed śmiercią ogarniają wątpliwości, czy ofiara, jaką uczynił Bogu oraz ludziom z całego życia, była słuszną, i — rzekomego sługi Bożego, decydującego się dla materialnych korzyści na zbiorowy okrutny mord, i — osamotnionego nieszczęśnika, nieludzko tęskniącego za zmarłym synem, w końcu oślepionego z rozkazu króla-brata.

Różne wcielenia Smętka znakomicie ułatwiają autorowi, bez rozbudowywania fabuły, charakterystykę bohaterów. Ich mocowanie się z nim odsłania zawsze, „co się komu w duszy gra”. Staje się zatem Smętek jakby symbolem toczącej się w ciągu wieków walki dobra ze złem. Pozwala na porównania i wyciąganie wniosków. Poza tym w utworze przesyconym materiałami z literatury specjalistycznej: historycznymi, etnograficznymi, geograficznymi, przyrodniczymi, technicznymi, motyw Smętka niesie z sobą największą dozę nieodzownej dla utworu literackiego fantazji.

W konstrukcji poszczególnych opowieści nie wyczuwa się rozdźwięku między przesadnym nagromadzeniem realiów, czerpanych nadmiernie z literatury naukowej, a cudownością wcieleń Smętka, ponieważ owa cudowność w swej ostatecznej wymowie zmierza do oceny podjętych zagadnień narodowych, moralnych i filozoficznych.

Optymizm *Wiatru od morza* wiąże się z klęską Smętka, która przeczy nacjonalistycznym obciążeniom, jakie wysuwano pod adresem tego utworu<sup>59</sup>.

<sup>58</sup> W tej sytuacji naiwnie brzmią utyskiwania, iż Żeromski nie przedstawił w *Wietrze od morza* pewnych wydarzeń historycznych — np. bitwy oliwskiej (zob. S. Telega, *Odkrycie Bałtyku w literaturze*. Poznań 1970, s. 52, 54).

<sup>59</sup> Zob. np. Jan [J. Hempel?], *Literackie przyłączenie Pomorza*. „Kultura Robotnicza” 1922, nr 7. Zob. Stefan Żeromski. *Kalendarz życia i twórczości*, s. 409—410. — K. Czarnocki, *Nagroda, która go nie doszła*. W zbiorze: *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*, s. 313. Przytoczona jest tutaj opinia o *Wietrze od morza*, jaką wyraził szwedzki krytyk F. Böök (profesor uniwersytetu w Lund), którego sądy znacznie przyczyniły się do nieprzyznania Żeromskiemu nagrody Nobla.